

Prośba o człowieczeństwo i solidarność wobec dzieci i matek

12 listopada 2015

Postępowania przed sądami rodzinnymi są w Niemczech niejawne. Sędziowie współpracują z urzędnikami zabierającymi dzieci i rozdającymi je osobom zarabiającym na opiece; orzekają jednoosobowo, bez udziału niezależnych ławników; dowody oceniają podług swego uznania; dowolnie dobierają sobie biegłych. Ofiarami niemieckiej sądowej przestępczości stają się w pierwsze kolejności rodziny niepełne i rodziny obcokrajowców, wśród których większość stanowią polskie rodziny. Polski rząd, prezydent i media nie tylko nie bronią polskich rodzin, ale i nie dopuszczają do ujawnienia rozmiarów, systematyczności i okrucieństwa niemieckiej przestępczości państwowej, która wątpliwym czyni sens dalszej integracji europejskiej.

Utrzymywaniu pozorów europejskiej praworządności i równoprawności polskich obywateli w Unii Europejskiej służą polityczne i medialne ignorowanie zarzutów i przemilczanie spraw; traktowanie spraw jako zdarzeń pojedynczych, incydentalnych; jak najszybsze puszczanie spraw w publiczną i medialną niepamięć. Europejskie marzenie okazuje się oszustwem. Dla polskich rodzin ostatnią nadzieją jest sprzeciw społeczny lub narodowy. Z jednej strony tragedie dzieci, matek, rodzin, i ogrom kłamstwa. Fałsz konstytucyjny, ustawowy i traktatowy. Fałsz wyborczy. Z drugiej strony wciąż jeszcze możliwość demokratycznej odpowiedzi na prośbę o człowieczeństwo i ludzką solidarność wobec dzieci i matek. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy jeszcze do Narodu.

Dnia 18 maja 2015 r. Paweł Szrot, sekretarz Sztabu Wyborczego

Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, w odpowiedzi na prośbę o udzielenie pomocy polskim obywatelom, pani Sylwii i jej 5-letniemu synkowi Julianowi, przedstawił [zobowiązanie kandydata Andrzeja Dudy](#) do niesienia pomocy po objęciu stanowiska prezydenta. Dnia 1 sierpnia 2014 r. dziecko zostało w Niemczech, dokąd matka pojechała na rozprawę alimentacyjną, przez tamtejszych urzędników bez powodu brutalnie porwane i bezprawnie zatrzymane. Sekretarz Sztabu napisał do osoby wspierającej matkę: „(...) na pomoc w opisywanej w Pańskim liście sprawie, dotyczącej problemów dużej grupy poszkodowanych Polaków, w tym pani Sylwii (...), będzie można liczyć, gdy Pan Poseł Andrzej Duda zostanie Prezydentem Polski”.

Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę praw dziecka. Każdy ma prawo żądać od organów władzy publicznej ochrony dziecka przed przemocą, okrucieństwem, wyzyskiem i demoralizacją. Podczas pobytu za granicą obywatel polski ma prawo do opieki ze strony Rzeczypospolitej Polskiej. Obywatel polski posiadający równocześnie obywatelstwo innego państwa ma wobec Rzeczypospolitej Polskiej takie same prawa i obowiązki jak osoba posiadająca wyłącznie obywatelstwo polskie.

Prezydent Andrzej Duda pełni swe obowiązki urzędowe od trzech miesięcy. Mimo błagań matki, mimo konstytucyjnych i ustawowych zapewnień, prezydent nie spełnia swej wyborczej obietnicy.

Po objęciu przezeń urzędu zrozpaczona matka zwróciła się do niego o pomoc ponownie. Błagała o niezwłoczną interwencję, ponieważ Niemcy bez przedstawienia jakiegokolwiek opinii lekarskiej zapowiedzieli, że chcą dziecko nieodwracalnie okaleczyć, wyciąć mu zdrowe migdałki i jednocześnie wyciąć rzekome polipy nosowe. Zapowiedzieli to mimo toczącego się postępowania sądowego o powrót dziecka do Polski oraz mimo braku prawomocnego orzeczenia sądowego o zabraniu matce prawa do opieki nad dzieckiem.

Samotna matka stała się ofiarą urzędników i wspierającej ich

sędzi Jeanette Vollmer, oszustki sądowej, która nie zawahała się wszcząć postępowania w oparciu o zmyślony przez siebie wniosek ojca o przywrócenie mu praw do opieki. Tym oszustwem sędzia usiłowała przekonać biegłego psychologa do swej własnej tezy, że matka jakoby odmawia dziecku kontaktu z ojcem i „niewystarczająco wspiera rozwój osobowości dziecka”. Sędzia sama wybrała sobie tego biegłego spośród pracowników zarabiającej na opiece ogromnej firmy Vitos GmbH. Biegły mimo sędziowskiego oszustwa i mimo konfliktu interesów, w jakim się znalazł z racji swego zatrudnienia, stwierdził, że polskiej matce nie należy zabierać dziecka, i odważył się nawet dodać, że ojczystym językiem jej dziecka jest język polski.

W czasie postępowania sądowego wszczętego z wniosku matki na podstawie Konwencji dotyczącej cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę, sporządzonej w Hadze dnia 25 października 1980 r., oraz na podstawie stosowanego bezpośrednio unijnego Rozporządzenia Rady (WE) nr 2201/2003 z dnia 27 listopada 2003 r. dotyczącego jurysdykcji oraz uznawania i wykonywania orzeczeń w sprawach małżeńskich oraz w sprawach dotyczących odpowiedzialności rodzicielskiej, Niemcy bezprawnie zmienili urzędowego kuratora dziecka, którym wpierw była pracownica zarządu miasta Wetzlar. Wydali je urzędniczce zarządzanego przez polityków Wolfganga Schustera oraz Stephana Auranda powiatu Lahn-Dill w Hesji, Nadine Möller. Jej koleżanka Vanessa Nickel była jedną z porywaczek dziecka. Nadine Möller zaraz po otrzymaniu dziecka zapowiedziała niezwłoczne poddanie go operacji. Matka protestowała. Prosiła o pomoc ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetynę, premier Ewę Kopacz, ministrów sprawiedliwości Cezarego Grabarczyka oraz Borysa Budkę. Prosiła kandydata na prezydenta Andrzeja Dudę. Zwracała się też o tymczasową ochronę dziecka do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Z Trybunału, posługującego się językami angielskim i francuskim, a na wstępie postępowania także językiem wniosku, nadeszła na jej wniosek napisany po polsku pozbawiona uzasadnienia odmowna odpowiedź napisana po niemiecku.

Prawo stało po stronie matki. Niewątpliwym celem Konwencji jest powstrzymywanie podejmowania jakichkolwiek decyzji dotyczących dziecka do czasu jego powrotu do państwa, w którym mieszkało przed uprowadzeniem lub zatrzymaniem za granicą. Mimo to dziecko i matka nie tylko nie otrzymali jakiejkolwiek pomocy ze strony polskiego państwa, lecz zostali przez to państwo zdradzeni. Konsul generalny Rzeczypospolitej w Kolonii Jan Sobczak oraz jego zastępczyni Barbara Kozioł pisemnie, wbrew prawu zapewnili Niemców pastwiących się nad polską rodziną, że matka nie ma prawa sprzeciwiać się okaleczeniu swego dziecka.

Prezydent Andrzej Duda był ostatnią nadzieją matki na obronę dziecka przed okaleczeniem. Matka łudziła się, że obietnica pomocy prezydenta Rzeczypospolitej da dziecku przynajmniej ochronę przed okaleczeniem.

Nowo wybrany prezydent nie zechciał nawet osobiście odpowiedzieć na błagania matki, która otrzymała jego pisemną obietnicę. W imieniu prezydenta prezydenckie urzędniczki Magdalena Kycia oraz Danuta Pośnik powiadomiły matkę, że [prezydent nie zechce zająć się sprawą jej dziecka](#), i że jej błagania zostały przekazane tym akurat ministrom, których odmowy pomocy zmusiły matkę do szukania ratunku u prezydenta. Ministrowie nie zechcieli nawet powiadomić matki, że sprawa wróciła do nich z pałacu prezydenta.

Prezydent Andrzej Duda był proszony nie tylko przez matkę o wystąpienie przeciwko niemieckiemu zamiarowi okaleczenia dziecka. Otrzymał też niezależne prośby i wezwania do udzielenia matce pomocy, a w czasie wyborów do Sejmu i Senatu doręczono mu apel biorących w nich udział kandydatów, którzy publicznie zaprotestowali przeciw okrucieństwu wobec dziecka i rodziny. Prezydent Andrzej Duda nie odpowiedział i nie odpowiada na te wezwania.

Okaleczająca dziecko operacja chirurgiczna została przeprowadzona we wrześniu 2015 r. Po operacji heska

urzędniczka Nadine Möller telefonicznie powiadomiła matkę, że dziecko bardzo się bało i broniło się przed operacją, a następnie przerwała rozmowę. Obecnie matka nie ma dowodu życia dziecka.

Matka była wyłącznym opiekunem dziecka od urodzenia, a formalnie od roku 2012, od dobrowolnego zrzeczenia się przed niemieckim sądem ojca dziecka wszelkich praw do opieki nad nim. Ojciec od lat nie zechciał zobaczyć swego dziecka, nawet po jego porwaniu. Dziecko nie zna ojca. Nie ma w Niemczech nikogo bliskiego. Nikt poza matką go nie odwiedzał. Teraz odwiedziny matki zostały mu też odebrane, i to wbrew gwarantującemu je wciąż postanowieniu tymczasowemu niemieckiego sądu.

W środku Europy, mającej jednoczyć się w imię demokracji i praw człowieka, bez powodu oderwano i odizolowano małe 5-letnie dziecko od matki, by bez potrzeby, dla samego zarobku poddać osamotnione dziecko medycznej torturze. W środku Europy matka od miesięcy nie ma kontaktu z dzieckiem porwanym przez urzędników państwowych i okaleczonym przez nich; nie wie, gdzie dziecko przebywa, i kto się nim opiekuje. W środku Europy europejskie ideały oraz kultura prawa i humanizmu znów odchodzą w zapomnienie, zastępowane barbarzyństwem. W miejscu spotkania europejskiego wschodu z europejskim zachodem, Europy rodzinnej z Europą wiary w człowieka, europejska integracja okazuje się powrotem ku totalitaryzmowi mającemu za nic i człowieka i jego rodzinę.

Prezydent Andrzej Duda został powiadomiony, że niemieckie znęcanie się nad polskim dzieckiem i jego rodzina nie jest przypadkiem jednostkowym. Wiedział o tym zresztą już dnia 18 maja 2015 r., gdy do matki w jego imieniu kierowano obietnicę dotyczącą „problemów dużej grupy poszkodowanych Polaków”. Wraz z jedną z próśb o obronę dziecka przed okaleczeniem prezydent Andrzej Duda otrzymał prośbę o objęcie swym nadzorem sprawy innej matki, pani Urszuli, której dziecko zostało wyjątkowo brutalnie porwane w Dreźnie, gdy po przeprowadzce z nim do

Polski z Niemiec, i po wymeldowaniu go z Niemiec wróciła z nim jeszcze na parę dni do Niemiec, by zdać swe tamtejsze mieszkanie.

Dnia 8 września 2014 r. niemieccy urzędnicy, policjanci i strażacy porwali mające polskie obywatelstwo dziecko polskiej obywatelki po wyłamaniu okna w mieszkaniu na drugim piętrze, zdemolowaniu mieszkania i pobiciu matki. Dla usprawiedliwienia napaści sędzia Klaus Ehrnsperger mimo braku dowodu niedorzecznie zarzucił matce rzekomy zamiar zamordowania dziecka i popełnienia samobójstwa, i to bez badania psychologicznego i wbrew przedłożonym sądowi aktualnym zaświadczeniom psychiatrycznym niezależnych lekarzy specjalistów o pełnym zdrowiu psychicznym matki. Z tego powodu matkę bezprawnie uwięziono przemocą na 10 dni w szpitalu psychiatrycznym. Jej mieszkanie przeszukano bez nakazu sądowego. Dziecko powierzono tymczasowej opiece jego niemieckiego ojca, który nigdy wcześniej nawet nie ubiegał się o prawa do opieki nad dzieckiem, i to mimo że matka uprzednio wskazała dowody brutalnego traktowania dziecka przez ojca. Mimo to dziecko jest od roku izolowane od matki, ponieważ matka poważyla się na przeprowadzkę z nim do Polski. Niemal od roku matka czeka na swe pierwsze wysłuchanie w postępowaniu z Konwencji haskiej o powrót dziecka. Spotyka się jedynie z odmowami, choć takie odmowy bez wysłuchania są zabronione unijnym Rozporządzeniem Rady (WE) nr 2201/2003. W czasie ostatniego spotkania z dzieckiem matka została pobita przez Benjamina Michaela, zatrudnionego przez niemiecki sąd nadzorcy jej spotkań z dzieckiem. W ocenie lekarzy jej leczenie ze skutków pobicia nie potrwa krócej niż 3 miesiące. Niemiecka prokuratura pozostaje bezczynna. Niemiecki sędzia i zatrudniony przezeń oprych mają za cel zastraszenie matki, pozbawienie matki woli walki o dziecko, pozbawienie jej praw do opieki nad dzieckiem, a następnie przekazanie dziecka pod komercyjną opiekę osób wiedzących, jak przejmować tysiące euro przeznaczane z niemieckiego budżetu na jedno dziecko miesięcznie, i jak dzielić się tymi pieniędzmi. Matka ma

przeciwko sobie nie tylko Niemców, ale i polskich urzędników. Polski konsul Michał Bolewski, który po wezwaniu do pomocy matce przyjechał z ambasady w Berlinie na jedną z drezdeńskich rozpraw, podczas których deptano jej prawa, bez skrępowania popiera niemiecką przestępczość państwową. W efekcie Niemcy traktują polskich obywateli jako osoby pozbawione niemal wszelkich praw.

Prezydent Andrzej Duda nie wyraził chęci udzielenia pomocy nawet jednemu dziecku. Nie zechciał jednym choćby prezydenckim pismem wskazać Niemcom, że znęcając się nad dzieckiem, łamią rażąco prawo międzynarodowe i prawo Unii Europejskiej, którego stroną jest Rzeczpospolita, że łamią prawo międzynarodowe, na straży którego ma obowiązek stać między innymi prezydent Polski jako głowa państwa będącego sygnatariuszem umów tworzących to prawo. Prezydent nie zaprotestował przeciwko ostentacyjnemu łamaniu niemieckich zobowiązań poczynionych przez Niemcy w umowach międzynarodowych zawartych z Rzeczpospolitą. Mimo łamania przez Niemcy umów międzynarodowych zawartych z Polską, prezydent Polski stwierdził, że „nie może zobowiązać innych podmiotów, także organów niemieckich do podjęcia działań”.

Matkom i dzieciom wydanym na pastwę funkcjonariuszy najpotężniejszego państwa Europy, państwa, którego dziedzictwem nie jest ani kultura prawna ani demokracja ani też szacunek dla godności i praw człowieka, pozostaje tylko nadzieja, że głosem Rzeczypospolitej staną się głosy jej obywateli zdolnych do okazania człowieczeństwa i ludzkiej solidarności w Europie znów zapominającej o swych ideałach.

W Polsce osoby takie jeszcze można spotkać. Każdemu, kto udzielił poparcia [petycji do Sejmu Rzeczypospolitej](#) o wystąpienie przeciwko Niemcom z zarzutami łamania prawa Unii Europejskiej, i ratowanie w ten sposób polskiego dziecka z rąk niemieckich urzędników, należą się gorące podziękowania. W dzień po udzieleniu poparcia tej petycji przez 200 osób, do pani Sylwii wysłano z pałacu prezydenckiego pismo

powiadamiające ją o ponownym rozważaniu sprawy jej dziecka. Jednak nie to jest ważne: to tylko kolejna pusta obietnica. Ważne jest, by pokazać urzędnikom, że nie są już sami ze swymi ofiarami, ważne by prześladowane ofiary państwowej przemocy umocnić w przekonaniu, że słuszność i racja zawsze była i jest po ich stronie, i że nie należy słuchać niegodziwców wmawiających im winę i odpowiedzialność za wyrządzaną im krzywdę. Dlatego każdy głos poparcia jest cenny i przyjmowany z wielką wdzięcznością.

Po bezskutecznym wielomiesięcznym oczekiwaniu odpowiedzi niemieckich prokuratur, [żądania](#) zaprzestania znęcania się nad dziećmi i rodzinami, oraz przywrócenia porwanym w Niemczech dzieciom opieki macierzyńskiej [skierowane](#) zostały do niemieckich ministrów sprawiedliwości: federalnego z siedzibą w Berlinie oraz krajowego heskiego z siedzibą w Wiesbaden. Ministrom przedstawiona została też [przetłumaczona](#) na język niemiecki [petycja kierowana do niemieckiego Bundestagu](#) o ochronę dzieci i rodzin obcokrajowców przed sądami rodzinnymi w Niemczech. Obie petycje, [do Sejmu](#) i [do Bundestagu](#), stanowią łącznie formalny wyraz niezgody na porzucanie przez Niemcy norm cywilizacji europejskiej, a także na bezczynność i brak odpowiedzi Komisji Europejskiej, wpierw do przeciwdziałania niemieckiej przestępczości i do ochrony dzieci oraz rodzin wezwanej przed rokiem skargą pod numerem referencyjnym Komisji: CHAP(2014)03577, oraz nieco później skargą nr CHAP(2015)00185, a następnie bezskutecznie wzywanej do udzielenia informacji publicznej wyjaśniającej komisyjną bezczynność. Uporczywe, nieprzerwane milczenie Komisji pozwala sądzić, że jeśli obywatele Polski, Niemiec i innych państw Unii Europejskiej nie zaczną sami solidarnie bronić swych praw: praw człowieka, praw dziecka, praw rodziny, to prawa te mogą utracić.

Autorstwo: M2Y2YjBk

Źródło: WolneMedia.net